

Pokołędowe refleksje – cz. 1

Zakończyliśmy w naszej parafii kolędę czyli wizytę duszpasterską. W najbliższych wydaniach *Listu do Parafian* spróbuję się podzielić refleksjami na ten temat. Niech one zastąpią jednorazowe wystąpienie kapłana, które zwykle ma miejsce podczas niedzielnych Mszy świętych. Do naszych spostrzeżeń kolędowych na pewno będziemy wracali jeszcze niejeden raz, w różnych okolicznościach, tymczasem tu, w naszym Liście, może bardziej wnikliwie i spokojnie postaramy się dotknąć przynajmniej niektórych spraw z tym związanych. Na samym początku powiedzmy jedną rzecz: przez cały rok parafianie przychodzą do kościoła, przede wszystkim w niedziele i święta, niektórzy również w dni powszednie. W pewnym sensie ?przychodzą do księdza?, który bądź to sprawuje Eucharystię, głosi słowo Boże, czasami spotykają się z kapłanem w kancelarii parafialnej. Zdarza się, że ?się mijają?: w sklepie, na drodze, w szkole, czasami w najmniej spodziewanym miejscu, podczas górskiej wędrówki, w urzędzie czy u lekarza. Kolęda to coś innego. Bo to kapłan przychodzi osobiście, z ministrantami, na zaproszenie, gospodarz wychodzi mu naprzeciw. Spotkanie kolędowe jest czymś więcej niż tylko międzyludzkim spotkaniem, jest rodzajem domowej liturgii, w której kapłan wzywa Bożej pomocy, przyzywa mocy Ducha Świętego, aby uświęcił to miejsce, w którym jakby ?na gorąco? rozgrywa się życie konkretnych osób: rodziny, małżonków, ich dzieci, obecnych tam dziadków, czy osób chorych. Kolęda jest modlitwą jakby w samym środku życia, gdzie mama i tata modlą się ze swoimi dziećmi w swoim własnym domu. A czasami jest to modlitwa obecnych z nieobecnymi, bo tata już pojechał do pracy i mama została znowu sama z dziećmi i robi ?za mamę i tatę? jednocześnie, już któryś z kolei rok. Albo ?syn jeszcze nie wrócił ze szkoły?, a może nie chciał wrócić. Albo małżonka jest sama, z dziećmi, bo mąż i ich ojciec odszedł, i już chyba nie wróci. Albo niby wszyscy są, ale ktoś się na czas kolędy schował, niekoniecznie do szafy, bo nie chciał w tym wszystkim

uczestniczyć. Przyjąć księdza po kolędzie czy nie? Jeżeli wizyta duszpasterska wynika z misji apostołskiej, jaką podejmują kapłani, to odpowiedź na to pytanie ma ważne konsekwencje dla naszej wiary. *Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje* – mówi Pan Jezus. Przyjęcie kapłana po kolędzie to przecież rodzaj publicznego wyznania wiary i okazania swej jedności ze wspólnotą Kościoła. Czy zatem zamknięcie księdzu drzwi nie jest jakimś aktem zaparcia się wiary? To pytanie pozostawiam bez jednoznacznej odpowiedzi. I też buntuję się, może nawet jeszcze bardziej, gdy ktoś przyjmując po kolędzie księdza, czyni z tego wyłączny ?akt wyznania wiary?. A potem, jak do czegoś sakramentalnego się odwołuje: bo ?kolęda u nas była? choć przez cały rok nie był ani jeden raz w kościele na Mszy św. /cdn./